

TO BYŁ MAJ...



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie



Szczecin 2022

1-4 MAJA 1982 ROKU
W SZCZECINIE



Kwiaty i znicze pod tablicą Ofiar Grudnia 1970 w Szczecinie,
brama główna Stoczni im. Adolfa Warskiego w Szczecinie, 1 maja 1982 r.
(AIPN Sz)

1-4 MAJA 1982 ROKU W SZCZECINIE



Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2022

Tekst:

Sebastian Ligarski

Redakcja i korekta:

Ewa Pankanin

Projekt graficzny i skład:

Rajmund Dopierała

Publikacja w wersji elektronicznej

Ikonografia:

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie

Centralna Agencja Fotograficzna

Muzeum Narodowe w Szczecinie Centrum Dialogu Przełomy

Polska Agencja Prasowa

Zbiory TVP Szczecin

Zdjęcie na okładce i stronie tytułowej:

Kontrpochód na ulicach Szczecina, 1 maja 1982 r. (AIPN Sz)



© Instytut Pamięci Narodowej

Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2022

TO BYŁ MAJ...

Po zakończeniu II wojny światowej 1 Maja był jednym z głównych świąt celebrowanych przez władze komunistyczne w przeciwieństwie do święta 3 Maja (Konstytucji z 1791 r., a nade wszystko Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski), które zniknęło z kalendarza świąt państwowych w 1951 r. Nie oznaczało to jednak, że społeczeństwo zapomniało o nim i zaprzestało manifestowania przywiązania do tradycji narodowych, jak również religijnych. Świadczyły o tym demonstracje, do których notorycznie dochodziło w PRL, szczególnie po powstaniu opozycji demokratycznej w 1976 r. Podobnie sytuacja przedstawiała się w okresie stanu wojennego, a jednym z miast, w którym doszło do gwałtownych zamieszek był właśnie Szczecin.

W maju 1982 r. większość kierownictwa NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego nadal przetrzymywana była w ośrodku odosobnienia w Wierzchowie Pomorskim. Tadeusz Dziechciowski, były sekretarz redakcji tygodnika „Jedność”, oficjalnego organu NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego, internowany w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r., pod datą 25 kwietnia zanotował: „Wszystkich pasjonuje także zapowiadany program obchodów 1 Maja, dlaczego władze zdecydowały się na ten krok. Są tacy, którzy twierdzą, że władze nie miały innego wyjścia, po prostu tegoroczne święto pracy miało być obchodzone jako autentyczne święto ludzi pracy walczących o swoje prawa. Podobno w wielu

ośrodkach, itp. w Gdańsku, zapowiedziane zostało spotkanie czy manifestacja robotników. W tej sytuacji pompa, która towarzyszyć ma tegorocznemu świętu, stanowi próbę zneutralizowania tamtych zamiarów. W każdym razie wojsko i milicja są w stanie podwyższonej gotowości bojowej. Natomiast przygotowania do oficjalnych pochodów robione są w sposób przedsięwzięty albo jeszcze wcześniejszy. Ludzie w zakładach pracy dostają podobno polecenia wzięcia udziału w pochodzie, odmowa jest równoznaczna z utratą pracy. Co za czasy! Z wiadomości, które dotarły do nas dzisiaj, wynika ponadto, że najbliższe dni i tygodnie mogą przynieść zaostrzenie sytuacji w kraju. Z jednej strony występujący nadal brak towarów, a równocześnie zaczyna ludziom brakować pieniędzy na zakup tego, co jest. Na poniedziałek po 1 Maja zapowiedziany jest podobno strajk w »Warskim«, gdyby zaś doszło do jakichś zamieszek podczas sobotniego święta, wtedy naprawdę może się zrobić znowu gorąco. Bardzo złowieszcze są w tym kontekście artykuły w rosyjskiej prasie i tamtejsze audycje telewizyjne. Rosjanie dalej podtrzymują tezę o trwającej kontrrewolucji w naszym kraju, co oznacza, że ekipa Jaruzelskiego nie potrafiła opanować sytuacji. Aż strach myśleć, co z tego może wyniknąć”.

Kilka grup podziemnych, utworzonych przez działaczy i zwolenników opozycji, próbowało dalej kontynuować walkę z władzami oraz pomagać rodzinom internowanych. Były to między innymi Regionalny Komitet Strajkowy, którym kierował Stanisław Zabłocki, a po jego ujawnieniu Grzegorz Durski, i Rada Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie oraz powiązani z nią: Władysław Lisewski, Jan Otto, Jerzy Słonecki, Janusz Szaban, Longin Komołowski, Jan Tarnowski.

CZŁONKOWI PRZYJACIELE I SYMPATYCY "SOLIDARNOSCI"
Protestujmy przeciwko przymusowemu udziałowi w manifestacjach 1 - Majowych. Święto Pracy wywodzące się z wspaniałych tradycji ruchu związkowego nie może być organizowane na zasadach przymusu!
Jak możesz zmanifestować swój sprzeciw:
-nie uczestnicz w uroczystościach organizowanych przez WRON-ę.
-uczcij Święto Pracy składając kwiaty i zapalając znicze w miejscach pamięci ruchu robotniczego przy płycie pamięci poległych stoczniowców i na ich grobach.
-ubierzmy się w tym dniu w ciemną odzież, przypnijmy symbole żałoby
-przypnijmy znaczki "Solidarności" gdy nie mamy gotowych wykonajmy sami
-nasz protest przeciwko stanowi wojennemu podkreśli wykonany przez nas samych i przypięty biały gorąbek na tle niebieskim-symbol pokoju
Tajne Kolegium NSZZ "Solidarność" Pomorza Zachodniego
przepisz podaj dalej! przepis podaj dalej! przepis podaj dalej!

Ulotka nawołująca do kontrmanifestacji pierwszomajowych w 1982 r. (Muzeum Narodowe w Szczecinie Centrum Dialogu Przełomy)

1 MAJA

Władze przygotowywały się na ewentualne manifestacje majowe już od początku kwietnia 1982 r. Zintensyfikowanie działań nastąpiło od 27 kwietnia 1982 r., gdy komendant wojewódzki MO płk Jarosław Wernikowski polecił skoszarować Pułk Manewrowy ZOMO pod dowództwem Zbigniewa Wiśniowskiego, gotowy do natychmiastowego działania. Zdynamizowano także kontakty z tajnymi współpracownikami, dokonano prewencyjnych aresztowań oraz szeregu rozmów profilaktycznych, przygotowano Wojewódzkie Stanowisko Kierowania (kierownikiem był Zbigniew Lipski) oraz stosowne plany działań. Przed samym 1 maja po mieście krążyły ulotki, które wzywały społeczeństwo do składania kwiatów pod tablicą Ofiar Grudnia 1970 przy bramie głównej Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego w godzinach od 10.00 do 14.00. Służbie Bezpieczeństwa udało się przejąć ponad 600 egzemplarzy. Kolportowano, między innymi, drugi numer pisma „Z podziemia” Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ „Solidarność” z 26 kwietnia 1982 r. oraz „Biuletyn Informacyjny NSZZ »Solidarność« Pomorza Zachodniego”. Do 1 maja ciężko pracujący funkcjonariusze milicji i SB dokonali ośmiu prewencyjnych aresztowań, zatrzymali 9 osób na 48 godzin w aresztach i przeszukali miejsca zamieszkania lub pracy 15 osób.

PROGRAM OBCHODÓW 1 MAJA

Wy, którzy czytacie te słowa - przekażcie je tym którzy ich nie znają. Oni niech przekoją, że tym, tych słów nie słyszeli. W najbliższą sobotę nasze 1 majowe święto. Najwyższy czas na ujawnienie naszej obecności, działania i zorganizowania. Wiemy, że oczekujecie programu obchodów 1 maja - tego naszego robotniczego święta.:

1/W godz. 10 - 12 każdy, który czuje się członkiem związku powinien udać się pod bramę stoczni. Tam chwilę ciszy, przez złożenie wieńców i kwiatów oraz zapalenie zniczy uczcimy pamięć poległych robotników i tych demokratycznie przez nas wybranych, którzy nie zawiedli w godzinie próby. Jest to naszym obowiązkiem każdego.

2/ Godz. 12 msza św. w katedrze

3/Nie bierz udziału w żadnej imprezie organizowanej przez władzę mieniającą się robotniczą. Robotnicy tradycyjnie świętowali swoje święto na majówce.

4/Zachowaj się z godnością i bądź ponad wszelkie próby prowokacji! NSZZ "SOJEDARNOŚĆ" POMORZA ZACH.

Ulotka nawołująca do kontrmanifestacji pierwszomajowych w 1982 r. (Muzeum Narodowe w Szczecinie Centrum Dialogu Przelomy)

Wśród aresztowanych byli między innymi Krzysztof Jurski i Ryszard Żyźniewski, oskarżeni o kolportowanie ulotek nawołujących do bojkotu oficjalnych obchodów pierwszomajowych. Ponadto aresztowano Antoniego Kija, Bohdana Trupka oraz Józefa Ostojaka. Ten ostatni, pracownik Zakładów Przemysłu Spirytusowego „Polmos”, miał nie tylko w swoim mieszkaniu ulotki, ale także cały sprzęt do ich przygotowywania i drukowania. Chóry akademickie Pomorskiej Akademii Medycznej i Politechniki Szczecińskiej odmówiły zaś udziału w pierwszomajowej akademii, tłumacząc się brakiem odpowiedniego repertuaru. Proboszcz parafii katedralnej ks. Roman Kostynowicz nie zgodził się na odprawienie 1 maja mszy św. za internowanych w Wierzchowie Pomorskim, gdyż uważał, że takie nabożeństwo może wywołać konflikt. Co więcej, 30 kwietnia, jak podawała SB, trwały naciski na kurię o zgodę na odprawienie nabożeństwa o godz. 10.00 przed stoczną oraz o 12.00 w katedrze. Biskup Stefanek odmówił.

Apel wyrażany we wspomnianych ulotkach o hołd dla ofiar Grudnia 1970 pod Stoczną Szczecińską im. Adolfa Warskiego 1 maja nie pozostał bez echa. Tego dnia już od godz. 9.00 rano pojedyncze osoby lub grupy osób składały kwiaty pod tablicą upamiętniającą tych, którzy zginęli w grudniu 1970 r. Około godz. 10.00 liczbę osób zebranych na placu przy bramie głównej SB oceniała na blisko 300. Nie było spokojnie. Skandowano hasła: „Solidarność żyje i żyć będzie”, „Komunę przeżyjemy”, „Niech żyje Wałęsa”, „Niech żyje Solidarność”, „Niech żyje Jurczyk”. Pojawiły się też flagi z napisem: „Solidarność”. Przed stoczną opuszczono flagę narodową do połowy masztu, czerwoną zdjęto, a na maszt wciągnięto flagę Solidarności, po czym uformował się pochód i ruszył w kierunku katedry św. Jakuba. Wojsko, a dokładnie sztab 12 Dywizji Zmechanizowanej monitorujący przebieg marszu, szacowało liczbę osób już wtedy na 2-3 tys. Na jego czele niesiono dwa transparenty z hasłami: „Niech żyje wolność i liberalizm”, „Nie popieramy reżimu jednopartyjnego”.



Zdjęcia (strona 8) – składanie kwiatów pod tablicą Ofiar Grudnia 1970 w Szczecinie, brama główna Stoczni im. Adolfa Warskiego w Szczecinie, 1 maja 1982 r. (AIPN Sz)



Henryk Mruk, uczestnik tego wydarzenia, wspominał: „Po złożeniu kwiatów ruszył pochód robotników. Pochód ten nie był za wielki. Ludzie szli ulicą, ale część osób szła po chodnikach – niby z pochodem, a niby obok. Pamiętam jednak, że tłum gęstniał, ponieważ dołączały po drodze nowe osoby. Takim hasłem, które było skandowane, to było: »Chodźcie z nami« oraz »Chodźcie z nami, dziś nie biją«”. Manifestanci chcieli, aby o godz. 12.00 została odprawiona msza św., na którą nie zgodził się ks. Roman Kostynowicz. Jak wynika z zapisów wojskowych, stało się tak na skutek działań podjętych przez szczecińską Służbę Bezpieczeństwa.



Kontrpochód na ulicach Szczecina, 1 maja 1982 r. (AIPN Sz)

Szczecin, dnia 9 maja 1982 r.

~~Tajne~~
~~egz. pojedynczy~~

W Y C I A G

JAWNE

z materiałów Wydziału "B" z dnia 1 maja br

I. miejsce obserwacji tablica przy stoczni im. "Warskiego"

- godz. 11¹⁰, pod tablicę podeszli bracia Andrzej i Marian MALCHEREK Andrzej, ur. 15.05.1961 i Marian ur. 4.02.1962 r. złożyli pod tablicą kwiaty. po ok. 15 minutach Andrzej Malcherek wraz z grupą młodych mężczyzn opuścili z masztu czarną flagę a na jej miejsce zawiesili flagę "Solidarności"
- godz. 11²⁵, pod tablicę doszedł Piotr Tylutki, ur. 8.11.1960 r. zam. Szczecin ul. Cyryla i Metodego 14/6. wraz z innymi składał kwiaty. Był z flagą, którą również złożył pod tablicą. po ok. 2 minutach flaga ta wisiała na maszcie obok tablicy.
- godz. 11³⁵ 3 młodych mężczyzn szło od strony tablicy z torbami i reklamówkami, w których mieli świece i znicze. Grupa ta wsiadła do fiata 126 p nr rej. SZA -2781, odjechali na cmentarz/uwaga A.Dziwiora: na odwrocie ~~ostatniego~~ komunikatu jest odrębny dopisek wskazujący, że właścicielem tego samochodu jest Jerzy Gazda zam. Szczecin ul. Wyzwolenia 77/7 /.
- godz. 11⁴⁰ - ruszył pochód, rozpoczęło go 4 mężczyzn /młodych/

II. miejsce obserwacji: cmentarz

- godz. ok. 10⁰⁰, na cmentarzu działa trzyosobowa grupka bardzo aktywna. Jest to mężczyzna i 2 kobiety. Dla ukłwienia nadano im kryptonimy. Mężczyzna: "Lichy", kobiety: "Ruda" i "Krata". Grupa ta zebrała wokół siebie ok. 50 osób, sformowała z nich pochód i stwierdzając, że tu zaraz przyjdą inni, chodźmy im na przeciw wyszli z cmentarza udając się w kierunku Śródmieścia ulicami ku Słońcu, Piastów, plac Lenina. Dalej ulicami Buczka, Pl.Odrodzenia, pl. Grunwaldzki, Świerczewskiego, Malczewskiego, Parkowa Dubois pod bramę główną stoczni. Tam złożyli kwiaty. Po drodze wznosili wrogie okrzyki.

10 d bramą główną "Krata" śpiewała "dnia 17 grudnia" oraz recytowała wiersze o wrogiej treści.

"Ruda" - jest na zdjęciu, udała się do budynku Matejki 12 do

verte

mieszkania 14 lub 15.

m. 14 zamieszkuje: Franciszka Miszewska,

m. 15 zamieszkuje Ryszard Marciniak.

"Krata", - jest na zdjęciu, udała się do budynku przy ul. Chodkiewicza 9, chyba w lewą oficynę.

"Lichy" - przeszkazany MO i wylegitymowany: Stanisław, Józef LISZAJ s. Jana i Agnieszki, ur. 6.01.1926 r. zam. szczecin ul. Łokietka 28/67, zatrudniony Centrali Obrotu Surowcami Wtórnymi.

wyciąg sporządził: por. *A. Dziwior*

Uwaga: w materiałach "B" są znaczne wykazy samochodów z których osoby składały wieńce pod tablicą jak i samochodów parkujących przy bramie drugiej cmentarza w czasie gdy był tam pochód.

Oddziałowe Biuro
Udostępniania i Archiwizacji
Dokumentów w Szczecinie

Zapis obserwacji bramy głównej Stoczni im. Adolfa Warskiego w Szczecinie, sporządzony przez Wydział „B” KW MO w Szczecinie, 1 maja 1982 r. (AIPN Sz)

Następnie manifestanci skierowali się w stronę Cmentarza Centralnego. W tym czasie pochód liczył już około 7 tys. osób. „Cała trasa od ulicy Piastów do mostu była pełna ludzi. Na trasie przemarszu zdjęcia były robione demonstrantom z mieszkań i dachów” – wspominał dalej Mruk. Po dotarciu na cmentarz złożono kwiaty na grobach uczestników rewolty z grudnia 1970 r. i w spokoju opuszczono go około godz. 15.00. W tym dniu milicja nie interweniowała, lecz tylko dokumentowała przebieg pochodu. Marek Adamkiewicz, wówczas student, opisywał pochód: „Było mnóstwo transparentów, mnóstwo radości, to był bez wątpienia bardzo spontaniczny i radosny pochód, który dawał jakąś ogromną nadzieję i siłę tym wszystkim ludziom. Władza chyba była tym zaskoczona i nieprzygotowana, więc ten potężny tłum bez żadnych problemów, bez żadnych przeszkód przeszedł całą tę trasę, z transparentami, wznosząc bez przerwy okrzyki solidarnościowe. Ludzie spontanicznie otwierali okna, machali do demonstrantów, przyłączali się już w trakcie pochodu. Robiło to niesamowite wrażenie i przypominało czasy wolności. Tego się chyba ta władza najbardziej przestraszyła”. Wojsko szacowało, że w pewnych momentach na trasie pochodu liczba uczestników dochodziła do 8–10 tys. osób. Jak pisano w jednym z dokumentów SB, na czele szedł Zbigniew Sawicki, kelner z restauracji „Orbis-Continental”, i był „prowodyrem do głoszenia przez tłum haseł antyrządowych w stylu: „Wrona skona”, „Precz z wronami, chodźcie z nami”, „Wybrać Lecha, wziąć Wojciecha”. Pochód przechodzący przez drugą bramę cmentarza, skąd najbliżej było do grobów ofiar Grudnia 1970, otrzymał też brawa od wszystkich lokatorów willi nr 22, usytuowanej *vis-à-vis* bramy.



Zdjęcia (strona 13) – kontrapochód na ulicach Szczecina. Uczestnicy oficjalnego pochodu z czarnymi parasolami dołączyli do nielegalnych obchodów 1 maja 1982 r. (AIPN Sz)





Zdjęcia (strona 14) – kontrapochód na ulicach Szczecina,
1 maja 1982 r. (AIPN Sz)



Zdjęcia (strona 15) – kontrapochód na ulicach Szczecina,
1 maja 1982 r. (AIPN Sz)



Kontrpochód zbliżający się do Cmentarza Centralnego w Szczecinie, położonego przy ul. Ku Słońcu, 1 maja 1982 r. (AIPN Sz)





Kontrpochód zbliżający się do Cmentarza Centralnego w Szczecinie, położonego przy ul. Ku Słońcu, 1 maja 1982 r. (AIPN Sz)



Zdjęcia (strona 20) – kontrpochód zbliżający się do Cmentarza Centralnego w Szczecinie, położonego przy ul. Ku Słońcu, 1 maja 1982 r. (AIPN Sz)



Zdjęcia (strona 21) – kontrpochód na Cmentarzu Centralnym przy ul. Ku Słońcu w Szczecinie, 1 maja 1982 r. (AIPN Sz)



Władze Szczecina doskonale zdawały sobie sprawę, że 3 maja może dojść do kolejnych manifestacji, więc przygotowywały się do nich. Z zapisów umieszczonych w Dzienniku Działań Bojowych Grup Operacyjnych POW wynika, że 12 Dywizja Zmechanizowana wydatnie wspomagała milicję: „Wydzielone jednostki 12 DZ pełnią służbę porządkowo-ochronną w garnizonie Szczecin w trzech komisariatach MO (I, II, IV). W każdym komisariacie jest Grupa Operacyjna dywizji i 150 żołnierzy. W jednej zmianie pełni służbę 15 patroli po 5 żołnierzy. Służba dwuzmianowa w ciągu doby. I zmiana od 16[00] do 22[00], II zmiana [od] 22[00] do 5[00] rano”. Jak podawano w meldunku, 2 maja 1982 r. o godz. 11.00 zbezczeszczono 14 grobów na Cmentarzu Centralnym w Alei Zasłużonych, między innymi zamalowano tablicę z nazwiskami, a na kilku grobach nakreślono znaki KPN. Były to groby działaczy ruchu ludowego i Komunistycznej Partii Grecji.

Jednakże tego dnia, oprócz wspomnianego pochodu, zaprezentowała przeciwko władzom również szczecińska młodzież, która – zmuszona do udziału w oficjalnym pochodzie pierwszomajowym represjami w postaci choćby odsunięcia od matury – postanowiła pokazać swój stosunek do ówczesnej rzeczywistości. O tym zapomnianym wątku 1 maja 1982 r. opowiadał Tomasz Panfil, historyk, wówczas uczeń technikum samochodowego w Szczecinie: „Władze szkoły postawiły rzecz jasno. Byliśmy wówczas w klasie maturalnej i powiedzieli tak: »Idziecie na pochód, a jak nie, to was nie dopuszczamy do matury«. I takie samo ultimatum dostawali uczniowie w innych szkołach. Więc owszem uczniów na pochodzie przeciągającym tutaj ulicami Szczecina było całkiem sporo. Tyle tylko, że wyszło zupełnie nie tak, jak się czynniki partyjne i władze szkolne spodziewały. Mianowicie myśmy potraktowali zmuszenie nas jak obelgę, obrazę. Maturę zdać chcieliśmy, bo uczenie się w technikum

w czasie stanu wojennego nie było niczym przyjemnym ani zabawnym.

Chcieliśmy to już mieć z głowy, więc idziemy na pochód, wszyscy idą na ten pochód zmuszeni. Po czym następuje rzecz zupełnie nieoczekiwana, do dzisiaj się zastanawiam, ile w tym było premedytacji, a ile spontaniczności. W przypadku naszej klasy na pewno to było absolutnie spontaniczne. Mianowicie przed trybuną honorową kolejne klasy robiły swoiste happeningi, czyli, pamiętam, szła przed nami klasa jakiegoś innego technikum i wszyscy raptem przed trybuną honorową zakładali ciemne okulary i maszerowała taka kolumna Jaruzelskich. Myśmy z kolei przed trybuną honorową wszyscy rozpięli czarne parasole, nie było nas widać, jednolita czarna masa. Do dziś mam przed oczami obraz naszego dyrektora, nauczyciela matematyki i pierwszego sekretarza podstawowej organizacji partyjnej w naszej szkole; był jak taki mini Jaruzelski, wszystko trzymał w swoim ręku, jak biegł wzdłuż naszej kolumny i się wydzierał, że mamy natychmiast te parasole złożyć i przestać się wygłupiać. Myśmy przeszli obok trybuny i potem klasy skręcały w różne miejsca, a większość ludzi szła jednak pod stocznnię złożyć kwiaty”. Panfil o tym, że cała sprawa miała ciąg dalszy, dowiedział się dwa–trzy lata temu. Wspominał: „Zabawne jest to, że dopiero 2 czy 3 lata temu tata mi powiedział, że była specjalna wywiadówka, na której nauczyciele się przyznali, że nie potrafili nas złamać, że prowadzili jakieś dochodzenie, pytając, kto to zorganizował. Nikt z naszej klasy się nie wyłamał, niczego im nie powiedział, dlatego zwołali tę wywiadówkę, żeby rodzice przemówili nam, młodym ludziom, do głowy i wytłumaczyli, jakie są realia geopolityczne i jednak, żeby nas skłonili do wydania prowodyrów. Tata mówił, że na tej wywiadówce wszyscy rodzice powiedzieli nauczycielom i dyrekcji szkoły, żeby się nawet nie wygłupiali z jakimiś dziwnymi pomysłami i że mamy być do tej matury absolutnie dopuszczeni.

My nieświadomi nawet, że takie się rzeczy działy za naszymi plecami, przygotowywaliśmy się do matury i jakoś to poszło”. Warto dodać, że taki „czarny pochód” uczniów 1 maja 1982 r. nawiązywał do słynnego „czarnego pochodu” z 1 maja 1971 r., gdy robotnicy upomnieli się o pamięć o swoich zamordowanych kolegach w grudniu 1970 r., domagając się ukarania winnych. Tradycja czarnych pochodów w Szczecinie trwała.

Prasa szczecińska pisała: „Prowokatorom wara!” i cieszyła się, że „nie spełniły się jednak oczekiwania inspiratorów tych żalonych oczekiwań, które miały zaszkodzić naszym wspólnym, narodowym interesom [...]. Kolejna prowokacja wobec nas, narodu zmierzającego wytrwale ku stabilizacji i pojednaniu, nie wypaliła”. Jednak jej czas dopiero nadchodził...



Pozostałość po kartonowym granacie UGŁ-200 z gazem łzawiącym użytym podczas manifestacji w maju 1982 r. w Szczecinie (Muzeum Narodowe w Szczecinie Centrum Dialogu Przełomy)

3 MAJA

Tego dnia w zadaniach dla MO pisano, że w momencie „wystąpienia nielegalnych pochodów i wystąpień o charakterze chuligańskim pododdziały zwarte przystąpią do rozpraszania zebranych osób. Do rozpraszania agresywnych grup wykorzystać wszystkie środki przymusu bezpośredniego z wyjątkiem użycia broni służbowej”. I nie mylono się, bo szczecinianie zdecydowali się ostro przeciwstawić władzy w tym dniu.

Manifestacja rozpoczęła się o godz. 10.00 w stałym miejscu, czyli pod tablicą Ofiar Grudnia 1970 przy bramie głównej Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. Do godz. 14.00 składano tam kwiaty i wieńce oraz dołączali stoczniowcy opuszczający zakład po pierwszej zmianie. Około godz. 14.00 tłum liczył blisko 400 osób, śpiewał hymn Polski i *Boże coś Polskę* oraz wznoszono okrzyki: „Musi przepaść rząd Wojciecha”, „Zwolnić Mariana, wsadzić Urbana”, „Niech żyje Solidarność”, „Zwolnić Jurczyka”. W tym samym czasie w 12 Dywizji Zmechanizowanej wydano rozkaz o treści: „wszystkie bataliony manewrowe, odwodowe, jeden batalion szturmowy i komp[ania] specjalna (okręgowa) utrzymuje się w dwugodzinnej gotowości do działań”. Około godz. 15.30 ruszono spod stoczni w kierunku centrum miasta, niosąc transparent z napisem: „Solidarność” oraz biało-czerwone flagi i skandując antysocjalistyczne hasła: „Precz z juntą”, „MO Gestapo”, „Chodźcie z nami, nie z wronami” etc. Jak napisano w raportach milicyjnych, „w tłumie dominowała młodzież oraz dzieci”.



Zdjęcia (strona 26) – manifestacja w święto Konstytucji
3 maja w Szczecinie, 3 maja 1982 r. (AIPN Sz)



Zdjęcia (strona 27) – manifestacja w święto Konstytucji
3 maja w Szczecinie, 3 maja 1982 r. (AIPN Sz)



Walki na ulicach Szczecina
w obiektywie TVP Szczecin,
3 maja 1982 r. (Zbiory TVP Szczecin)



Po dotarciu do rejonu ulic Firlika i Dubois pierwszy batalion ZOMO przystąpił do rozpraszania tłumu, co jednak nie przyniosło rezultatu, bo „część uczestników po przeniknięciu między posesjami, podwórkami, sformowała powtórnie grupę” i ruszyła dalej. Warto dodać, że do manifestacji dołączały kolejne osoby, co spowodowało, że w okolicach pl. Kościuszki było ich już około tysiąca. Dalsze próby podejmowane przez ZOMO, aby spacyfikować demonstrację, nie powiodły się. Co więcej, kolejne grupy osób

zbierały się w różnych częściach miasta, co uniemożliwiało skuteczne ich rozbijanie przez ZOMO skoncentrowane w jednym miejscu. Bezpardonowe działania milicji polegające na tzw. rozcinaniu tłumu, czy inaczej dzieleniu ich na mniejsze grupy i pacyfikowanie przy użyciu środków przymusu bezpośredniego, powodowały, że rosła agresja po obu stronach. ZOMO dokonało przegrupowania swoich sił i rozpoczęło walkę z manifestantami w okolicach pl. Zwycięstwa, gdzie zgromadziło się około 2 tys. osób.

Jak pisał por. Wiesław Brudziński w swojej pracy magisterskiej (Akademia Spraw Wewnętrznych), poświęconej majowi i sierpniowi 1982 r. w Szczecinie, „przy placu Zwycięstwa tłum zaczął wznosić barykadę, używając do tego ławek i koszy ulicznych. Milicjanci atakowani byli kamieniami, odłamkami cegieł, butelkami z benzyną”. Podpalono też hotel KW MO przy ul. Potulickiej (około 21.50), do którego starano się nie dopuścić Straży Pożarnej, choć pożar w końcu ugaszono. Brudziński wskazywał, że milicja nieefektywnie rozpraszała szczecinian, bo „wiał przeciwny wiatr, znoszący obłok gazowy na pododdziały, [była] przewaga liczebna tłumu, [a] kościoły dawały schronienie dla grup chuli-gańskich”. A zatem nie tylko moralne, ale i faktyczne zwycięstwo było po stronie manifestantów. Henryk Mruk, wspomniany uczestnik tamtych wydarzeń, relacjonował: „W stronę demonstrantów na Bramie Portowej wystrzeliwano gaz łzawiący, który był w takich jakby okrągłych kartonowych opakowaniach z metalową podstawką. U góry takiej »racy« były chyba otwory, przez które wydobywał się gaz, ale i jakiś chyba ogień. Racje te należało umiejętnie złapać i odrzucić w stronę ZOMO, aby i oni mogli pooddychać »świeżym« powietrzem. Podbiegało się do takiej racy i z całych sił odrzucało. My też to robiliśmy. ZOMO atakowało takimi falami” [...]. I dalej: „Pamiętam, że podczas jednego z ataków na Bramie Portowej ledwo co zdążyliśmy uciec do naszego kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Szczecinie. [...] Prawdopodobnie wtedy stosowano też »polewaczki«. O ile dobrze pamiętam, to polane zostały schody i drzwi kościoła. My przed polewaczką schroniliśmy się właśnie w tym kościele”. O tej sytuacji w raporcie SB pisano: „na skutek interwencji sił porządkowych w tym rejonie kilkusetosobowa grupa spośród demonstrantów wtargnęła do kościoła. Grupa ta wniosła jeden transparent »Solidarności« i flagi o barwie narodowej, wznosiła okrzyki o wrogiej treści





Zdjęcia (strona 32–33) – walki na ul. Wojska Polskiego, pl. Zgody w Szczecinie, 3 maja 1982 r. (AIPN Sz)

skierowane przede wszystkim przeciwko siłom porządkowym. W ślad za tą grupą do wnętrza obiektu przedostały się opary gazów łzawiących. Po około 15 minutach ludzie ci zaczęli opuszczać kościół”. Władze poinformowały bp. Stefanka, że demonstranci chowają się po kościołach, a milicja nie chce wewnątrz interweniować, co spowodowało decyzję biskupa o zamknięciu świątyń, którą administratorzy parafii na pl. Zwycięstwa wykonali. Wojsko informowało, że około godz. 19.00 kompanie ZOMO wkroczyły do akcji w okolicach stoczni, Bramy Portowej, ul. Bogusława. Pisano, że „MO otrzymuje oklaski od starszych ludzi z okien i balkonów mieszkań”. W opisach zdarzeń tego dnia nie ma jednak informacji o użyciu broni, co – jak się okazało – miało jednak miejsce.



Manifestanci na ulicach Śmiałego i Krzywoustego, 3 maja 1982 r. (Bogdan Cecerko)



Zdjęcia (strona 35) – walki w Szczecinie, 3 maja 1982 r. (Bogdan Cecerko)



Walki w Szczecinie, 3 maja 1982 r. (Bogdan Cecerko)



Data	Zadanie bojowe	Opis działań bojowych	Uwagi
		<p>trzy patrole wojskowe obmurowane w postaci kolumnami. W celu odstrzeżenia wzięto amunicję ślepią (strzał ostrego - wierz w górę). Rumień jest kilkunastu funkcjonariuszy MO z tego 9 skiero - wano do szpitala. Od godz. 22.00 wprowadzono godzinę milicyjną, wstrzymano komunikację, przerwano połączenia telefoniczne.</p> <p>3. W najbliższym zakresie wystąpiły naruszenia funkcji publicznych w Elblągu, gdzie sytuacja ogarnięta o godzinie 21.15. Do porwania około 500 osobowej grupy wronę - cej wrogie otoczyli i przybyłe płogi czerwonie - nity funkcjonariusze zastoso - wowały gazy tearowe i farbi.</p> <p>Zatrzymano około 100 osób w więzieniu niepełni 16-19 lat.</p> <p>4. Scenariusz stracenie zachowanie nie odcinających grup wotowano w Toruniu (godz. 22.00) i w Łodzi (godz. 21.15). W Łodzi nie zostało zatrzymane wzięcia nity ze strony organów funkcjonujących.</p>	

Fragment dziennika bojowego - grupy operacyjnej Pomorskiego Okręgu Wojskowego z ustępem o oddaniu strzałów przez wojsko, 3 maja 1982 r. (AIPN Sz)

Zapis w cytowanym tu już kilkakrotnie dzienniku bojowym brzmiał następująco: „trzy patrole wojskowe obrzucone zostały kamieniami. W celu odstraszenia użyto amunicji ślepej (strzały ostrzegawcze w górę)”. A zatem sytuacja musiała być rzeczywiście niekorzystna dla służb, skoro uciekano się do użycia broni.

O dalszych swoich losach tego dnia Mruk opowiadał: „Mieszkałem w pokoju [internatu – przyp. S.L.] chyba nr 20 lub 22, którego balkon wychodził na ulicę Kaszubską i widać było taras kawiarni »Cafe Uśmiech«. Zajścia dalsze obserwowaliśmy z balkonu. Po prawej stronie »Cafe Uśmiech« na dachu kamienicy jakiś facet robił zdjęcia schowany za kominem. [...] Po umyciu głowy wychodzę na korytarz, a tam siwo od ZOMO. Razem z nimi był wychowawca Pan Ścisłowski. Któryś z nich zapytał, w którym pokoju mieszkam, odpowiedziałem zgodnie z prawdą, że w pokoju 20. Weszliśmy, a tam szyby powybijane, a na moim łóżku pali się raca i koc. Okazało się, że poszła salwa w nasze okna. Zabrałem kurtę i wyprowadzili mnie na zewnątrz. Pierwsze bicie było pod »Cafe Uśmiechem«. Tam były takie filary i tam otrzymałem solidną porcję pał. To były takie długie, chyba szturmowe pałki, które dobrze przylegały do pleców.

W pobliżu nie było, żadnej »dyskoteki« czy »budy», do której ładowano złapanych demonstrantów. Prowadzili mnie przez torowisko i jakieś szpalery zieleni między torowiskami. Jeden mnie trzymał, a drugi co pewien czas dawał upust swojej frustracji, bijąc mnie po plecach pałką. I tak doszliśmy do »dyskoteki«, która była zaparkowana pod jakimś hotelem czy restauracją obok hotelu garnizonowego.

»Dyskoteka« była w zasadzie pełna, więc miałem miejsce tuż przy drzwiach wejściowych. W tym czasie jeden z ZOMO dostał kamieniem czy cegłą w nogę. Wpadł do tej »dyskoteki« i zaczął mnie okładać. Dostałem uderzenie kaskiem w twarz, tak że krew zaczęła mi mocno lecieć, a zasłaniając się, porozcierałem ją. Widok mógł być pewnie straszniejszy niż szkody wyrządzone. Wstawił się za mną jakiś Pan siedzący obok: »czego chcesz od dzieciaka«, czy też »co bijesz dzieciaka«. Wobec tego dalsze razy spadły na niego. Dopakowali jeszcze kogoś i zawieźli nas gdzieś. Nie wiem, gdzie to było, ale jak mnie prowadzili, to żartowali, że wsadzą mnie między prześcieradła i wrzucą do basenu”.



Akcja ZOMO na pl. Kościuszki, 3 maja 1982 r.
(Jerzy Undro PAP/CAF)

Akcja ZOMO na pl. Kościuszki,
3 maja 1982 r. (Jerzy Undro PAP/CAF)





Akcja ZOMO na pl. Kościuszki, 3 maja 1982 r.
(Jerzy Undro PAP/CAF)

Wobec zapadających ciemności milicja zastosowała reflektory olśniewające i wezwała na pomoc posiłki WOP i kompanie ROMO, choć ta ostatnia, słabo wyposażona w tarcze i przyłbice z kaskami, okazała się niezdadna do akcji. O godz. 18.00 w katedrze ks. Kostynowicz odprawił nabożeństwo i mimo nacisku wiernych było ono poświęcone tematyce religijnej bez akcentów politycznych i odniesień do sytuacji na szczecińskich ulicach. O godz. 23.30 w mieście zapanował spokój. W wyniku zająć rannych zostało „17 funkcjonariuszy MO, w tym pięć ciężko (bez zagrożenia życia)”, a wśród demonstrantów rany odniosło 36 osób, z czego w szpitalu zatrzymano sześć osób. Według danych milicyjnych uszkodzono 13 pojazdów oraz spłonął wspomniany hotel MO. W mieście wojewoda i jednocześnie szef Wojewódzkiego Komitetu Obrony Stanisław Malec wprowadził godzinę milicyjną od 22.00 do 5.00 rano dnia następnego. Ponadto wyłączono Miejską Komunikację Telefoniczną oraz wydano zakaz sprzedaży paliw płynnych i alkoholowych.

W sumie zatrzymano 249 osób, z czego sześć aresztowano, dwie otrzymały areszt w trybie przyspieszonym przez sąd, 149 wniosków skierowano do kolegium również w trybie przyspieszonym, sześć w trybie zwykłym, 86 osób zwolniono po 48 godzinach i odbyciu rozmów profilaktycznych.

W walkach uczestniczyło 1551 funkcjonariuszy ZOMO, 236 żołnierzy WOP, 212 funkcjonariuszy KM MO w Szczecinie i 213 funkcjonariuszy operacyjnych KM MO w Szczecinie. Ponadto zużyto armatki wodne, wyrzutnie gazów łzawiących oraz samochody: AW – 9 sztuk, UAZ – 44 sztuki, Nysa – 25 sztuk, WT – 31 sztuk, autobusy – 21 sztuk, Fiat 125 – 24 sztuki.

We wspomnianych wyżej wykazach osób rannych i zatrzymanych nie znajdziemy nigdzie jednego nazwiska: Władysława Durdy.

Władysław Durda był ślusarzem w Zarządzie Portu Szczecin-Świnoujście. Urodził się w 1939 r. W dniu 3 maja 1982 r. przebywał wraz ze swoimi sąsiadami we własnym w mieszkaniu przy ul. Piastów 57 w Szczecinie. Jak zeznali świadkowie, milicjanci używali w czasie pacyfikacji manifestacji środków chemicznych, które bez żadnego uzasadnienia wstrzeliwano do mieszkań, na balkony czy klatki schodowe. Wojciech Lizak opowiadał: „trzeba było okna zamknąć, bo jak [...] były otwarte, to oni natychmiast strzelali do tych otwartych okien, bo nie chcieli, żeby ktoś głowę wystawiał ponad parapet”. Durda wraz z sąsiadami obserwował walkę na ulicach, a on czuł się coraz gorzej w następstwie ogromnej ilości gazów w mieszkaniu i na klatce schodowej. Żona, Janina, postanowiła wezwać pogotowie ratunkowe, lecz wobec niedziałających telefonów nie mogła tego zrobić. Zwróciła się do funkcjonariuszy MO z prośbą o pomoc, lecz ci odmówili wezwania karetki. Dopiero jednemu z kolegów Durdy udało się przez krótkofalówkę WPKM wezwać medyków, ale na ratunek Durdy było już za późno. Lekarz pogotowia Edmund Kamiński, który przyjechał na miejsce, podczas oględzin Durdy stwierdził, że „nastąpił paraliż wewnętrzny od zatrucia gazami używanymi przez MO”. Traf chciał, że Kamiński był lekarzem w stopniu pułkownika z dużą praktyką zawodową, doraźnie pracującym w pogotowiu. Okazało się, że wszyscy obecni wówczas w mieszkaniu mieli ogromne kłopoty z oddychaniem, któremu nie pomagały nawet tampony nasycone wodą. Jeden ze świadków wspominał, że w „mieszkaniu Dudów było dużo gazów, tak że nawet nie było widać zapalanej żarówki”. Jak można się domyślać, postępowanie w sprawie śmierci Durdy szybko umorzono i nigdy nie ścigano sprawców jego zabójstwa.



Władysław Durda (1939–1982)
(AIPN)

4 MAJA

Następnego dnia doszło do kolejnej manifestacji będącej reakcją na działania milicji dzień wcześniej. Milicja zamierzała od razu rozbić większe grupy zbierających się osób. Patrole zmotoryzowane MO i ROMO miały przez cały czas śledzić rozwój wypadków na ulicach, a w koszarach czekać gotowe do działania grupy ZOMO. Siły wyniosły, podobnie jak dzień wcześniej, 1551 funkcjonariuszy ZOMO, 236 żołnierzy WOP oraz 236 funkcjonariuszy milicji, w tym operacyjnych, działających po cywilnemu. W samo południe 5 pułk zmechanizowany 12 Dywizji Zmechanizowanej, „wslawiony” pacyfikacją Grudnia 1970 oraz Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego w nocy z 14 na 15 grudnia 1981 r., rozpoczął w mieście tzw. działania demonstracyjne polegające na przejazdach kolumn wojskowych przez miasto, co miało odstraszyć potencjalnych śmiałków, którzy chcieliby powtórzyć manifestację sprzed 24 godzin. O godz. 13.20 wojsko donosiło, że Służba Bezpieczeństwa zaobserwowała uaktywnianie się szczecinian, ale było jeszcze spokojnie. O godz. 16.00 w różnych częściach miasta zaczęły zbierać się już spore grupy osób, które zostały natychmiast zaatakowane przez oddziały ZOMO. Działania milicji miały nie dopuścić do ich połączenia, co spowodowałoby poważne problemy dla aparatu władzy. Jak pisano, grupa spod katedry kierowała się do Bramy Portowej, grupa z pl. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na pl. Lenina, inna natomiast na pl. Lotników. Wszystkie zostały zaatakowane przez ZOMO. Jak pisał por. Brudziński, nowością

w kierowaniu manifestantami był udział „specjalnych w tym celu przeszkolonych łączników, ubranych w charakterystyczne ubrania i poruszających się na motocyklach”. Podobnie zapisano w raporcie SB z tego czasu, gdzie wspomniano o osobach mających na twarzach chustki, a na głowach kaski motocyklowe. „Głos Szczeciński” dodawał, że starsi używali także rowerów oraz taksówek do kierowania młodzieżą. Milicjanci obrzucani byli wszystkim: donicami, kubłami na śmieci, butelkami z benzyną, kamieniami, szafkami, czy innymi meblami. Szczególnie mocno atakowano ZOMO w arteriach komunikacyjnych położonych pomiędzy kamienicami, które tworzyły tzw. rynny, co powodowało, że tracili oni zdolność manewrowania, trzymania szyków i osiągnięcia wyznaczonego celu. Jak wynika z zapisów milicyjnych, do potyczek doszło na całej długości ul. Krzywoustego oraz w rejonach przylegających do tej jednej z głównych arterii miasta, tj. okolicach pl. Kościuszki, ul. Jagiellońskiej, czy Wojska Polskiego. O godz. 17.40 sztab 12 Dywizji Zmechanizowanej donosił, że w całym mieście działało kilka grup młodzieży, które zjeżdżały się z całego miasta do centrum. Na pl. Zwycięstwa zbudowano barykadę z materiałów podręcznych, a inna grupa zamknęła się w katedrze i „z wypadów atakuje milicję, obrzucając ją kamieniami”. Jak pisano w „Głosie Szczecińskim”, niektóre grupy próbowały dostać się na pl. Żołnierza, aby zaatakować budynek KW PZPR, obrzuciły też kamieniami tramwaje z pasażerami. Co więcej, wojsko przekazywało informację uzyskaną od SB, że do Szczecina zjeżdżali mieszkańcy innych miast z kierunku Gdańska i Warszawy, aby wspomóc walczących, co spowodowało podjęcie decyzji o blokadzie dróg dojazdowych do miasta przez milicję. Ponieważ obawiano się powtórki z grudnia 1970 r., czyli ataku na budynki KW PZPR oraz KW MO, wzmocniono ochronę tych obiektów. Gmach KW PZPR ochraniał pluton złożony z 22 żołnierzy pochodzących z 2 pułku zmechanizowanego,

zaś KW MO ochraniał drugi pluton oddany do dyspozycji milicji. Ponadto w ośmiu jednostkach 12 Dywizji Zmechanizowanej postawiono w stan gotowości bojowej odwody. Dodatkowo Szefostwo Wojsk Inżynieryjnych POW oddelegowało 12 pułk pontonowy, który wysłał trzy plutony po 20 ludzi do ochrony Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, Urzędu Miejskiego oraz KW PZPR. W dzienniku bojowym znajduje się zapis z godz. 18.50, skierowany do oficerów operacyjnych, o obowiązku wysłuchania wystąpienia telewizyjnego gen. Czesława Kiszczaka. O godz. 18.00 odbyła się planowa msza św. w katedrze, w czasie której ks. Kostynowicz wygłosił intencję o spokój w Ojczyźnie i „naszym rodzinnym mieście, aby ustały w nim chuligańskie wyczyny”. Po zakończeniu mszy poprosił uczestników, aby udali się do domów bocznymi ulicami.



Walki w Szczecinie, 4 maja 1982 r.
(Fot. Jan Cieślukowski)



Walki w Szczecinie, 4 maja 1982 r.
(Fot. Jan Cieślukowski)



Zdjęcia (strona 49) – walki w Szczecinie, 4 maja 1982 r.
(Fot. Jan Cieślukowski)



KTO NAS PCHA DO NARODOWEJ TRAGEDII?

Ich cel — wywołanie rozruchów

O przedwczorajszych wydarzeniach w Szczecinie mówiliśmy wczoraj wszyscy. I zapewne przez miejsce w Szczecinie i w kilku innych miastach kraju. Nie była to sprawa

Funkcjonariusze MO zatrzymali 249 osób, w tym 170 b...

Komentarze prasowe, „Głos Szczeciński”, 5 V 1982 r.
(Muzeum Narodowe w Szczecinie Centrum Dialogu Przełomy)

O godz. 19.30 12 Dywizja Zmechanizowana informowała swoich zwierzchników, że grupy rozbito na 100–120 osób i trwały masowe aresztowania od dworca kolejowego w Turzynie po ul. Piastów aż do Kościoła Garnizonowego. Według wojska w tym czasie zatrzymano 180 osób. Dowództwo postanowiło nadal trzymać w gotowości 25 pułk przeciwpancerny i 16 batalion rozpoznawczy, resztę natomiast odwołano.

Walki trwały mniej więcej do godz. 21.30. W ich trakcie ogółem zatrzymano 272 osoby, z tego trzy aresztowano, 1865 wniosków skierowano do kolegium w trybie przyspieszonym, 11 w trybie zwykłym, siedem osób internowano, a 66 zwolniono po 48 godzinach. Rannych zostało 65 osób, z czego trzy osoby pozostały w szpitalu, uszkodzono zaś 29 pojazdów.

Prasa wręcz szalała. Tytuły „Kurieria Szczecińskiego” i „Głosu Szczecińskiego” krzychały: „Zbrodnicze manipulowanie młodzieżą”, „Kto nas pcha do narodowej tragedii”, „Prowokatorzy i ławowierność”, „Winni nie mogą liczyć na pobłażliwość!”. Do tego dochodziły bardzo ostre, jednoznaczne opinie i wnioski zawierane w publicystyce, podkreślające, że walki na ulicach były wymierzone

w „narodowy byt, nasz spokój, wspólny interes”. Mariusz Janowski z „Głosu Szczecińskiego” pisał: „Skutki szczecińskiej prowokacji poniosło znów społeczeństwo. Skutki te i dolegliwości znów wywołali polityczni gracze, przeciwnicy władzy ludowej. Niech zatem i społeczeństwo surowo osądzi prowokatorów majowych zająć w Szczecinie”.

W podobnym tonie komentarze płynęły z głośników radiowych. 4 maja Polskie Radio Szczecin, relacjonując walki na ulicach, komentowało: „Kilkartonie udawało się służbom porządkowym rozproszyc demonstrantów, przywrócono nawet normalny ruch uliczny. Jednak – z całą świadomością używamy tego określenia – coraz bardziej rozhisteryzowane grupy młodych ludzi inicjowały kolejne starcia z milicją. Widzieliśmy, iż w rękach niektórych demonstrantów pojawiły się butelki z benzyną”. Kończąc, konkludowano: „Ciągłe emocje i to te najbardziej prymitywne biorą w naszym życiu górę nad rozsądkiem. To tak jakbyśmy będąc na tonącym okręcie kłócili się z sąsiadem o miejsce przy oknie”. Dwa dni później na antenie szczecińskiego radia redaktor Bogdan Chocianowicz podsumowywał: „Na ulice, do walki z państwem, wypchnięto młodzież, a nawet dzieci.

(Dokonczenie na str. ...)

MYSLĄC O SZCZECIŃSKICH EKSCESACH

Kiedy zwycięży rozsądek?

Opamiętajmy się, zanim będzie za późno

Jak już informowaliśmy...

Wczoraj w Szczecinie

Nareszcie spokój

(Inf. wł.). Wczoraj mieszkańcy Szczecina oddech...

Komentarze prasowe, „Głos Szczeciński”, 6 V 1982 r.
(Muzeum Narodowe w Szczecinie Centrum Dialogu Przełomy)

Wypchnięto – w imię czego? Interesów tych dzieci i tej młodzieży? Nieprawda. Kłamstwo w wymiarze doraźnym i więcej niż kłamstwo w sensie dla tej młodzieży właśnie najpoważniejszym, bo perspektywicznym. Krzywdę wyrządzoną młodym ludziom doraźnie, narażającą ich na fizyczne skutki starcia z broniącymi spokoju siłami porządkowymi, można nawet szybko naprawić przy pomocy bandaży i jodyny. Krzywdy perspektywicznej, moralnej: zamętu światopoglądowego w młodych głowach i zwichniętego być może życiorysu – bandażem i jodyną się nie naprawi. Te rany, na oko niewidoczne, goją się powoli i zablizniają przez lata całe... Powtarzam zatem: w imię czego podjęto tę brutalną decyzję? W imię polityki? Tak, właśnie w imię polityki. Ale jeżeli zamierzano w ten sposób osiągnąć jakieś cele polityczne – to inicjatorzy awantur obnażyli przy tej okazji raz jeszcze to, co ludzi pretendujących do uprawiania polityki w imieniu narodu kompromituje. Awantury majowe socjalizmu w Polsce nie podważyły, bo podważyć nie mogły, a więc ich

wywołanie było polityczną naiwnością, żeby nie powiedzieć głupotą. Polityk startujący z motyką na słońce kwalifikuje się do sanatorium psychiatrycznego, a nie na fotel premiera. To po pierwsze. A po drugie: kto się dał na to nabrać? Niemal wyłącznie zielona politycznie młodzież, skutecznie niestety ogłupiana i podjudzana przez poprzednich kilkanaście miesięcy. Ludzie dorośli, umysłowo dojrzały, niezależnie od swoich poglądów i aktualnego stosunku do spraw państwa, zachowali spokój i powagę. Taki jest bilans polityczny tych ekscesów niezależnie od całej propagandowej wrzawy i pustosłowia, emitowanego na ten temat na falach krótkich...”. Dziennikarz podsumowywał: „Ulice są ostatnim miejscem, na którym ludzie mają się uczyć demokracji. A jeśli tak – to uczmy jej lepiej, inaczej niż dotychczas, w polskich szkołach, a przede wszystkim w domach polskich. Albowiem szkoła i dom nie zdały, niestety, majowego egzaminu. Nie zdały go generalnie. Nie zdały go nawet na dostateczny. I to jest smutne”.

REPRESJE

Przypomnijmy, że „w wyniku podjętych działań władze zatrzymały w dniach od 3 do 5 maja łącznie 679 osób, z tego: 3 maja – 249, 4 maja – 272, 5 maja – 158. Spośród zatrzymanych było: 336 robotników, 118 niepracujących, 117 uczniów, 48 pracowników umysłowych, 45 studentów, 14 zatrudnionych w sektorze prywatnym, 1 rolnik”.

Za domniemane kierowanie pierwszomajowym, niezależnym pochodem zatrzymano, a następnie aresztowano: Zbigniewa Sawickiego, kelnera hotelu „Orbis-Continental”, członka NSZZ „Solidarność”, Andrzeja Paczkowskiego, zatrudnionego w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji Miejskiej w Szczecinie, członka NSZZ „Solidarność” oraz Jana Piotrowskiego, ślusarza z Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Szczecinie, członka NSZZ „Solidarność”. W marcu 1983 r. Prokurator Wojewódzki umorzył postępowanie wobec Sawickiego, zaś sprawy Paczkowskiego i Piotrowskiego skierował do sądu. 18 lipca 1983 r. Sąd Rejonowy w Szczecinie uznał ich za winnych zarzucanych im czynów i skazał na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Już 16 sierpnia tr. ten sam sąd darował wyżej wymienionym karę na mocy amnestii z 22 lipca 1983 r.

Zatrzymywanie manifestantów przez milicję, 3 maja 1982 r. (AIPN)



Zatrzymywanie manifestantów
przez milicję, 3 maja 1982 r.
(Jerzy Undro PAP/CAF)



Internowano łącznie 56 osób, z których osiem brało udział w manifestacjach. O internowaniach z tego okresu w Wierzchowie Pomorskim pisała Marta Marcinkiewicz, autorka monografii tego ośrodka odosobnienia: „Do maja 1982 r. w ośrodku utrzymywał się stan około 90 internowanych, po czym liczba przekroczyła 100 osób i w szybkim tempie rosła. 12 maja w ośrodku było już 125 osób, a 14 maja – 131. 19 maja liczba internowanych wzrosła do 144 osób i dopiero w połowie lipca spadła poniżej 100 osób. Niemniej należy odnotować, że gorący okres z początku maja wykorzystano do zatrzymania także takich działaczy opozycji, którzy z powodu zbyt dużego ryzyka zatrzymania przez SB świadomie nie wzięli udziału w demonstracjach, a mimo to zostali internowani. W Szczecinie internowano dość liczną grupę studentów. Za przykład może posłużyć Marek Adamkiewicz, którego władzom nie udało się internować wcześniej. Jego przypadek pokazuje, że oprócz internowania wielu przypadkowych osób biorących udział w zamieszkach, internowano także osoby wcześniej do tego wyznaczone, mimo iż udziału w manifestacji świadomie nie wzięły”. Nowi internowani, których przywieziono do ośrodka w Wierzchowie Pomorskim w maju 1982 r., „mieli pretensje do internowanych w grudniu, że są zbyt powściągliwi w działaniu, że nie wydają oświadczeń, apeli, odezw, które docierały do Szczecina z innych ośrodków odosobnienia. Że trzeba mocniej, głośniej i więcej. Warto odnotować, że sporą grupę osób wskazanych przez wydziały kryminalne KW MO internowano po demonstracjach majowych. Może jako słuszną należy przyjąć tezę, że była to świadoma polityka władz zmierzająca w kierunku wykazania większej liczby internowanych po demonstracjach, do których doszło w maju 1982 r. Do społeczeństwa wysłano sygnał dobrej woli władz, które w ostatnich dniach kwietnia zwolniły z internowania znaczną część działaczy, ci zaś tego gestu nie potrafili docenić.

Należy pamiętać, że Jerzy Urban na konferencjach prasowych posługiwał się danymi liczbowymi, a nie osobowymi, zatem do publicznej wiadomości docierała wyłącznie informacja o liczbie nowych internowanych (w wyniku majowych demonstracji w całym kraju internowano 212 osób), a nie o tym, kto wśród nich się znajduje. [...] Tylko niewtajemniczeni obserwatorzy nie zauważali, że wśród zwolnionych w czerwcu byli ci, których internowano po ulicznych manifestacjach majowych, w wielu przypadkach byli to internowani przez wydział kryminalny”.

Zatrzymanych 3 i 4 maja przewożono do aresztu KW MO, KM MO, aresztu wojskowego, aresztu WOP, komisariatów milicji i Milicyjnej Izby Dziecka. Dodatkowo 56 osób osadzono w Zakładzie Karnym w Goleniowie. Jak pisał prokurator Marek Rabiega, „zatrzymanych wyganiano z samochodów i musieli oni biec pomiędzy szpalerami. Wówczas funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej okrutnie bili i kopali zatrzymanych, uderzali różnymi przedmiotami, w tym [w] głowę i inne ważne dla życia organy ciała. Bito bez wyjątku wszystkich przechodzących, niezależnie od wieku, płci, nie mówiąc o braku związku z zachowaniami zatrzymanych. Opisy tych zdarzeń przedstawione przez pokrzywdzonych wskazują na zezwierzęcenie funkcjonariuszy MO”. Wojciech Lizak obserwujący ze swojego mieszkania walki miał podobne odczucia: „Otworzyliśmy okno i chcieliśmy widzieć, co się działo i wtedy jechała suka za tymi piorącymi mieszkańców Szczecina ludźmi i oni kogo dopadli, to potwornie pałowali i wrzucali do suki. Ja widziałem, jak przez [ul.] Królowej Jadwigi przejeżdżała ta suka i słyszałem po prostu krzyki ludzi bitych w środku. To był chyba jeden z najbardziej przerażających obrazów z tamtych czasów, jaki mi utknął. I dlatego mówię, że ci ludzie doznawali jakiejś nieprawdopodobnej satysfakcji z tego, że mogli tych ludzi bić.

Ja cały czas się zastanawiam, co się z nimi stało później, jak oni na to patrzyli, bo to młodszy ode mnie, a może nawet i nie, jakoś tam byli wcale nie przymuszani do tej służby w ZOMO, szli praktycznie na ochotnika i wykazywali się zezwierzęciami”. Henryk Mruk wspominał: „Na następny dzień [4 maja 1982 r. – przyp. S.L.] zaczęły się przesłuchania. Wyprowadzali nas w takim szpalerze zomowców i należało przebiec po schodach na górę jak najszybciej, to wtedy mniej razy spadało na plecy. I pamiętam, że podstawiali nogi, jak się za szybko biegło, aby jednak swoje dostać. Z tego, co pamiętam, to mi też podstawił nogę jeden z zomowców. Ustawili nas pod ścianą twarzą do niej i kazali ręce trzymać w górze. Jak komuś ręce mdlały, to otrzymywał swoją porcję. Ponieważ staliśmy tam bardzo długo, to i ja się załapałem.

Jak tak staliśmy, to przyszedł chyba zomowiec i pojedynczo kazał odwracać się i pokazywać ręce. Jak miałeś brudne ręce, to otrzymywałeś bicie. Bili i po rękach, i gdzie popadnie. O wyzwiskach nie będę nawet pisał, bo te leciały na lewo i prawo. Pomyślałem, że mam szczęście, że głowę myłem to i ręce mam czyste. Najgorzej mieli ci, którzy mieli ręce poparzone od tych rac z gazem. W mojej grupie był jeden, którego pobili właśnie za poparzone ręce. Bili go nawet po ścięgnach, a jak upadł, to po plecach.

Po jakimś czasie wchodziło się do pokoju, gdzie było kilku chyba SB-eków, którzy mieli stos zdjęć i starali się wyłowić uczestników demonstracji”. Według Rabiegi zatrzymani „niejednokrotnie oczekiwali twarzą do ściany, z rękoma uniesionymi do góry, byli uderzani przez pilnujących ich funkcjonariuszy MO. Także tutaj metody zachowań były perfidne. Przykładowo do oczekujących podchodziło dwóch funkcjonariuszy milicji. Jeden nakazywał okazanie dokumentów i gdy zatrzymany sięgał po nie, był uderzany przez drugiego funkcjonariusza za to, że nie trzymał rąk na ścianie.



Akcja ZOMO na ul. Krzywoustego, 3 maja 1982 r.
(Jerzy Undro PAP/CAF)

Gdy kładł ręce na ścianie, pierwszy uderzał go z tego powodu, że nie okazał dokumentów”. Podobnych przykładów działań funkcjonariuszy MO w tym dniu było wiele. Ich wstrząsające relacje do dziś trudno jest czytać i ze spokojem komentować. Wojciech Lizak dodawał: „oni mieli taką sadomasochistyczną chyba satysfakcję z tego bicia. Jak kogoś dopadli, to było nieprawdopodobne, co oni potrafili z tym człowiekiem zrobić”.

Akcja ZOMO na ul. Krzywoustego,
3 maja 1982 r. (Jerzy Undro PAP/CAF)



TO NIE KONIEC MAJA...

Pacyfikacja miasta przez jednostki milicji i wojska 4 maja nie spowodowała spadku napięcia w centrum. Wojsko, chcąc otrzeźwić młodzież, planowało prowadzić dynamiczne działania demonstracyjne przez cały następny dzień (5 maja): o godz. 9.00, 11.00 i 13.00 zadania te wykonywać miała kompania rozpoznawcza 5 pułku zmechanizowanego, o godz. 8.00, 10.00, 12.00 – kompania rozpoznawcza 20 pułku zmechanizowanego. Ponadto wydano rozkaz od rana do godz. 14.00 przygotowania podobnych sił jak dzień wcześniej i oczekiwania na rozwój wydarzeń. O godz. 9.55 w dzienniku bojowym zanotowano: „Około południa młodzież ma się zebrać w centrum celem ataku na bazę ZOMO na ul. Potulickiej oraz jednostkę radziecką na ul. Mickiewicza. Atak typu obrzucenie kamieniami, butelkami z benzyną itp.”. Skąd takie informacje pozyskało wojsko, nie wiadomo. W raportach SB sugerowano, aby władze wystosowały apel do rodziców, że udział ich dzieci w kolejnych walkach grozić będzie relegowaniem ze szkół i uczelni. Przez cały czas dokonywano analizy absencji w zakładach pracy pod kątem udziału w walkach. Taki apel skierowała między innymi Wojewódzka Rada Narodowa na łamach prasy. Wzywano młodzież do zachowania spokoju oraz do tego, aby okazać „szacunek dla pracy jej ojców, którzy z najwyższym trudem odbudowali i rozwinęli nasze piękne miasto”.

Atmosferę zapewne rozładowano o godz. 16.10, gdy wpłynął kolejny meldunek informujący, że młodzieżowe akcje nie odbyły

się, a w mieście milicja zatrzymywała od razu ludzi, aby nie pozwolić im na uformowanie się w grupy. Już godzinę później donoszono, że gromadzące się pod Stoczną Szczecińską im. Adolfa Warskiego oraz na pl. Zwycięstwa grupy młodych ludzi były zatrzymywane przez milicję, co spowodowało spacyfikowanie tych planów w zarodku. W dalszej części informacji przesłanej przez ppłk. Mariana Tabora, oficera operacyjnego Zarządu Politycznego POW, znajduje się opis nastrojów panujących w społeczeństwie oraz wśród żołnierzy. Oficer zapisał, że „nastroje kadry i żołnierzy służby zasadniczej zdominowane jest wicherzycielskimi i antypaństwowymi zamieszkami ulicznymi w dniach 3–4.05.1982 r. Na tym tle też panuje powszechne oburzenie i potępienie. Kadra sugeruje zaostrzenie rygorów stanu wojennego w miejscowościach o niskiej dyscyplinie społecznej. Domaga się surowego ukarania i publicznego pokazania sprawców występów ulicznych”. 5 maja dyrektor Wydziału ds. Wyznań, Henryk Kołodziejek, inspirowany przez Służbę Bezpieczeństwa, odbył rozmowę z bp. Stanisławem Stefankiem, aby namówić go do zamknięcia czterech kościołów, mianowicie: katedry, kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa, św. Jana Chrzciciela oraz św. Wojciecha. Biskup przychylnie ustosunkował się do próśb i wydał polecenie kanclerzowi kurii ks. E. Cybulskiemu, aby ten poinformował proboszczów o zaleceniu. Niezależnie od tego dyrektor WdsW odbył osobistą rozmowę z proboszczem parafii katedralnej ks. Romanem Kostynowiczem, aby przygotowano się na ewentualne problemy z młodzieżą gromadzącą się pod katedrą i umiejętnie zapanowanie nad nimi.

Jeszcze 6 maja informowano, że dowódca 12 Dywizji Zmechanizowanej płk Henryk Szumski wyznaczył ze składu dywizji pododdziały, które miały być gotowe do wyjścia w miasto w ciągu 30 minut. Warto wspomnieć, że tego dnia na kioskach w centrum pojawiły się napisy: „Precz z juntą”, a w pociągu relacji

Szczecin–Świnoujście ulotki o treści antypaństwowej. Z Warszawy do zastępcy komendanta MO ds. Służby Bezpieczeństwa przyszedł szyfrogram, w którym dyrektor Biura Śledczego MSW płk Hipolit Starszak nakazywał niezwłocznie przystąpić do przesłuchań zatrzymanych podczas manifestacji „w celu ustalenia organizatorów i inspiratorów wystąpień”. Omawiany miesiąc jeszcze się nie kończył. Władze najbardziej obawiały się ewentualnych dalszych akcji 9 maja, w tzw. dniu zwycięstwa, a także 13 maja, na który Tymczasowa Komisja Koordynacyjna podziemnej Solidarności przewidziała krótkotrwały, 15-minutowy strajk. Nawet mecz ostatniej kolejki I ligi piłki nożnej pomiędzy Pogonią Szczecin a Legią Warszawa przeniesiono do Świnoujścia.

KOMENTARZE

O walkach w Szczecinie w dniach 3–4 maja 1982 r. żywo rozmawiano między innymi w ośrodku odosobnienia w Wierchowiu Pomorskim. Adam Wycichowski, architekt, internowany 22 grudnia 1981 r., pisał do żony: „[...] Najbardziej oczywiście rozdyktowały nas kontrmanifestacje 1-majowe, manifestacje 3- i 4-majowe oraz Falklandy. Podniosła się znacznie temperatura nastrojów i dyskusji. Wszyscy byliśmy mile (w większości) zaskoczeni postawą społeczeństwa. Komentarze są jednak najprzeróżniejsze i niektóre b[ardzo] skrajne. Od stwierdzenia, że demonstracje przybliżyły termin ugody ze społeczeństwem do obawy, że oddaliły go na bardzo długo. Jedno jest faktem bezspornym – nikt nie przewidział takiej skali masowej demonstracji. Różne są też spekulacje na temat, jak do tego mogło dojść. Tu są też zdania skrajnie podzielone. Są tacy, którzy twierdzą nawet, że to była ogólnokrajowa prowokacja.

RELACJA. ŻYĆIE SIĘ
ZE TRUDNO PRZEWIDZIEĆ CO NÓGGOBY NAS
CZYM NIE SPÓDZIEWAMY SIĘ RÓWNIEŻ SZYBKICH
ZMIAN PERSONALNYCH. JEST NAS NADKŁ 51 OSÓB.
UNORMOWALISMY SOBIE PORZĄDEK DNIA, ZYJEMY
SPOKOJNIE I ODEWAMY CZULI JESTEŚMY BARDZO
NA WIADOMOŚCI Z ZEWNĄTRZ. Z OSTATNICH WYDA-
NIEN NAJBARDZIEJ OBYWIEŚCIE ROZDYKTOWAŁY
NAS KONTRMANIFESTACJE 1-0 MAJOWE, MANIFESTA-
CJE 3-0 I 4-0 MAJOWE ORAZ FALKLANDY. PODNIO-
SŁA SIĘ ZNAJOMIE TEMPERATURA NASTROJÓW I DYKU-
SI. WSZYSTKI BYLIŚMY MILE (W WIĘKSZOŚCI) ZASKOCZE-
NI POSTAWĄ SPOŁECZEŃSTWA. KOMENTARZE SĄ JEDNAK
NAJPRZERÓŻNIEJSZE I NIEKTÓRE B. SKRAJNE. OD
STWIERDZENIA, ŻE DEMONSTRACJE PRZYBLIŻYŁY
UGODY ZE SPOŁECZEŃSTWEM DO OBAWY, ŻE ODDALIŁY GO NA BARDZO
DŁUGO.

Fragment grypsów Adama Wycichowskiego z ośrodka odosobnienia w Wierchowiu Pomorskim (AIPN Sz)

Mało tego: podzielili się oni na tych, którzy twierdzą, że stroną prowokującą byli twardogłowi oraz na tych, co posądzają o to frakcję liberałów z generałem na czele. Jeżeli do tego dodamy najprzeróżniejsze domysły, co nas czeka w przyszłości, jaki wpływ mają owe demonstracje na obecną politykę WRONy – powstanie taki bigos, że trudno z niego coś wyłapać. Moim zdaniem przeważa opinia, że wydarzenia majowe odniosły b[ardzo] pozytywny skutek. T[ak] zw[ana] »władza« przekonała się, jakie ma poparcie w społeczeństwie i że zastraszenie grudniowe już minęło. Zmusi to WRONę do zasadniczej rewizji swojej polityki. Nie bez znaczenia jest tutaj pogłębiający się kryzys ekonomiczny. Niektórzy eksponują ten fakt na pierwsze miejsce wśród czynników, które mają wymóc na WRONie ustępstwa. B[ardzo] popularnym tematem jest również zagadnienie »Falklandy a sprawa polska«. Mówi się, że ów konflikt odciągnął uwagę świata od Polski. Prowadzone są też spekulacje, komu zależało na tym konflikcie najbardziej. Jaki będzie on miał wpływ na politykę ZSRR. Jeżeli konflikt się rozwinie, należy liczyć się z wstrzymaniem eksportu argentyńskiego zboża do ZSRR itd., itp. Wszystkie te dyskusje w sumie nie prowadzą do niczego sensownego – w efekcie jest to rozrywka intelektualna polegająca na wzajemnym przekonywaniu się. Nikt z nas nie posiada pełnych informacji. Czekamy na najbliższe widzenia. Ciekawi jesteśmy relacji, co działo się w Szczecinie [...]”.

zreflektował i się i myślał mu się spod obłędów: - Ja też sobie opowiedziałem ale nie udało się czyż przez moją mowę - Może przez imię moje, jestem inkwizytor, a tutaj jestem tylko na punkcie. Stwierdziłem podzielić się ze społeczeństwem, słowami, faktami i nyciągnąć rękę do przodu: - Zechciecie przez myślenie, myślenie, myślenie i uczucie. Pisknie, budzą się, wstanie społeczeństwo, ale na ile potrafią oddać ona na stopie społecznej?

Dziś opowiedział jak odwiedził Niemce, jaka na pewno była tajemnicza przedprymka, w której siedzi, o wiodł rozmowa z Homing z 60 lat. Tutaj ciekawostka u temat Prymasa. Jakiś on podobno przysłał envelope wojny sytuacji z sytuacją, przynajmniej Felin'skiego z obrotu partii i innych rzeczy. Tamten też ostrzegł przed partią, mówiąc, że do kompromisu, stał się uświadom. Potem konsekwencje tego kroku. Jak mówić bez powodzenia. Kiedy jednak postanowienie wybudzić stało się po stronie partii. Ukonsekrowany trafiał na 26. r. Czy sytuacja miały się podobno?

Najbardziej ciekawym potrafił kazania Gleupa, którego oceny były bardzo różne. Prymas miał uświadomienie i uprzedzenie, a najwyższym punktem obrotu korridorów trafiał na przynajmniej do myślenia. Potem, silny był jak celowo podnieść przedem aby był zaprzętu mim jebikolwiek reagonu obruchy. Dwa dni wstąpił coraz bardziej, onabala z bólu braw elekcji w nieskoordynowanej otękał. W odpowiedzi mu mówiono zostaje z zimną krową zabite jednym plamizacją, nie spokojną, zimną torcedora. Nie mażemy Amierdul Prymas poddać się emocjom i rękami rozstąpić się na ulicy. Kościół rozumie przynajmniej obrotu rozporządzenia, boła i emocji ale trzeba to grzebować.

Gleup uważał siebie aby przystąpić do strażniczek numerów, które przynajmniej wzmocni porozumienia. Te numery zdaniem Gleupa to: uwolnienie władzy (obrotu), uwolnienie inkwizycji, nyciągnąć dążyć przynajmniej papieża (mowa obrotu). Kątem skomerciował to jednym zdaniem - A ja też uważam, że Gleup nie ma racji. Z k... i trzeba rozmarzyć na ulicy: Bawia to się podobają.

Przynajmniej ten Przemysł uświadomienie ciekawostki do-ument, który jest w najbliższym czasie może zostać.

Sytuację w Szczecinie w czasie demonstracji majowych analizował też Tadeusz Dziechciowski. W swoim dzienniku pod datą 3 maja 1982 r. odnotował: „Rozruchy uliczne w Warszawie. Z relacji BBC wynikało, że o dziesiątej wieczorem, kiedy zagoniono nas do cel, nie pozwalając obejrzeć trzeciego wydania dziennika telewizyjnego (to zaskoczenie, dotąd nie zdarzały się podobne rzeczy, czyżby jakiś środek ostrożności?) w Warszawie, pod boki obradującego nad porozumieniem narodowym Sejmu, milicja i ubecja rozganiały uczestników rocznicowej manifestacji (Konstytucja 3 maja). Pałki, działka wodne, gazy, ślepe naboje. Nie słyszałem tego, ale nasza telewizja podała podobno, że podobne zajścia miały miejsce również w kilku innych miastach. [...]

Tymczasem tutaj ogarnął ludzi amok. Wychodząc od Adama [Wycichowskiego] spotkałem na korytarzu Mietka Stankiewicza. Taszczył z »czytelni« całą stertę książek, które trzymał tam niemal na stałe. »Wiesz, nie wiadomo co może być jutro«. Zdziawiająca, jakie wrażenie może wywołać jedna relacja radiowa. Kiedy w niedzielę przyniosłem z widzenia zdjęcia z pochodu w Szczecinie, zrobiły furorę. Wiedzieliśmy już o demonstracji w Warszawie, wiedzieliśmy, że podobne demonstracje odbyły się również w innych miastach, przypuszczaliśmy, że w Szczecinie też musiało do nich dojść. Byliśmy jednak zaskoczeni jej rozmiarami, kilkadziesiąt tysięcy ludzi, transparenty, hasła, okrzyki. Wszystko to w biały dzień, przez centrum miasta, w asyście ubeków i milicji, które powstrzymywały się jednak od interwencji. Cieszyliśmy się nie dlatego, że pamiętali o nas, domagając się uwolnienia internowanych. Był to test stanu świadomości społecznej; okazało się, że nie złamano ludzi, że pamiętają, o co idzie gra i co najważniejsze, że nie zamierzają z niej rezygnować. Represje i nacisk całej maszyny, którą dysponują władze, okazały się na szczęście mało skuteczne.

Po raz kolejny okazało się, że społeczeństwo, które doświadczyło kilkunastomiesięcznej wolności, nawet zakładając wszystkie jej ograniczenia, nie da się tak prędko zniewolić. Ale to było wszystko. Uspokajaliśmy się nawet nawzajem, aby nie wyprowadzać z tego zbyt daleko idących wniosków. Niektórzy przebąkiwali wprawdzie, że przecież w poniedziałek jest 3 Maj, że może dojść do kolejnych manifestacji, ale wydawało się to mało prawdopodobne. To przecież zwykły roboczy dzień, ludzie wejdą znowu w codzienny kierat”. Następnego dnia Dziechciowski pisał:

„Drugi dzień zająć w Szczecinie. Na placu Zwycięstwa podpalono hotel milicyjny (?). Taką informację przekazał dzisiaj podczas posiedzenia Sejmu gen. Kiszczak. Jestem przerażony, Boże, co z Małgorzatą [żona – przyp. S.L.], co ze Sławkiem [jeden z braci – przyp. S.L.]. Tyle razy prosiłem Ją w listach i podczas widzeń o rozsądek, o trzymanie się z daleka od jakiegokolwiek konspiracyjnej pracy, a tym razem jakoś zapomniałem o tym. Ten pozorny spokój uspił mnie i właśnie bezpośrednio po widzeniu musiało wydarzyć się coś takiego. Nie wybaczyłbym sobie tego do końca życia.

Nie przeglądałem dzisiaj wczorajszych notatek, miałem jednak w ciągu dnia wrażenie, że zareagowałem zbyt emocjonalnie, że trochę to było panikarskie, kiedy jednak wieczorem usłyszałem wystąpienie Kiszczaka – zmartwiałem. Jakies przekleństwo czy inne fatum ciąży nad nami, co pcha nas do katastrofy? Jak zrozumieć stanowisko władz, które nie szukają autentycznego porozumienia, na co obliczona była farsa sejmowa na temat ugody narodowej. Jest przecież oczywiste, iż dalsze zwlekanie z konkretnymi decyzjami, które uzyskałyby akceptację społeczeństwa, prowadzi do radykalizacji nastrojów, radykalizacji, która może znaleźć ujście w niekontrolowanym wybuchu. Zaślepienie czy świadome decyzje?”.

Według Dziechciowskiego wyroki za manifestacje majowe zaskakiwały pobłażliwością władz i według niego nie zależało im na zaognianiu sytuacji. Otwarta była droga do czegoś w rodzaju zawieszenia broni. Takowego jednak nie było, o czym świadczyły demonstracje w czerwcu, a szczególnie w sierpniu 1982 r., choć Wojciech Lizak twierdził, że „późniejszy przebieg wypadków w Szczecinie w stosunku do tego napięcia, do tego buntu majowego, tak bym powiedział, był mocno dla mnie jako obserwatora nie z zewnątrz, ale od wewnątrz [...] niesatysfakcjonujący. Bo ja się spodziewałem, że ten wysoki diapazon takiego publicznego oporu przeciwko stanowi wojennemu utrzyma się nieco dłużej. To był chyba taki szczytowy punkt takiej odmowy uznania stanu wojennego za prawomocny, nie w sensie prawnym, ale w sensie do zaakceptowania”.



Ośrodek odosobnienia w Wierchowiu Pomorskim (AIPN Sz, zbiory Radzimierza Nowakowskiego)

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie

Opracowania

Dziechciowski T., *Dziennik z internowania: Goleniów – Wierzchowo Pomorskie – Strzebielinek (1981–1982)*, Szczecin 2011.

Kubaj A., Kościelny R., NSZZ „Solidarność” Region Pomorze Zachodnie [w:] NSZZ „Solidarność” 1980–1989, Warszawa 2010.

Marcinkiewicz M., *Ośrodki odosobnienia 1981–1982. Wierzchowo Pomorskie, Jaworze, Darłówek i Głębokie*, Gdańsk–Szczecin 2016.